

stał uderzony przez sługę arcykapłana. Jezus nie podjął dialogu z Annaszem. Serce Annasza było pełne ambicji, namiętności władzy i bogactwa. Zeznania Jezusa nie wypadły po myśli pytającego dostojnika. Nie było w nim miejsca na przyjęcie Boga i mimo, że stanął z Jezusem twarzą w twarz, to „przypatrzwszy się Mu odesłał Go”.

Podobnie może być z nami. Oczekujemy, że Bóg przyjdzie w jakiś określony sposób, w wyznaczonym przez nas czasie. Nasze serce nie jest spragnione, tylko żądające i jak Annasz możemy „odesłać” Jezusa, nie wykorzystać szansy danej przez Boga, który mówi: *Nie czekaj na nadzwyczajne spotkanie ze Mną. To spotkanie trwa teraz i zawsze.*

SERCE SERCEM WIARY – Poznaj swoje serce - CZ. 12

Gdyby to wiedza kierowała ludzkim postępowaniem nie byłoby choćby zdrad małżeńskich czy nałogów. Ludzie przecież wiedzą, że są one czymś złym, a jednak się ich dopuszczają, bo mocniej słuchają głosu serca, które czasem ich zwodzi, niż rozsądku, który podsuwa właściwe rozwiązania. Dlatego też nasze wybory, nasze decyzje wiele mogą nam powiedzieć o naszych sercach, o tym, co w nich tkwi, co się w nich kryje, jaki jest ich stan. Niestety bywa tak, że wybory dokonane sercem sprowadzają na człowieka problemy, bo wcześniej nie wiedział on, że jego serce choruje i dlatego nie można mu ufać. Dopiero skutki decyzji podjętych w oparciu o pragnienia serca pokazują, że jego stan jest opłakany, bo to serce przylgnęło do fałszywych, złudnych wartości.

Oczywiście są i mniej bolesne sposoby badania. Czasami wystarczy na przykład poddać pacjenta obserwacji. Wystarczy np. zmusić go do wysiłku i sprawdzić tętno, oddech, miarowość i szybkość bicia serca i wiele można powiedzieć o stanie zdrowia pacjenta. I tak samo można postąpić w badaniach duchowego serca. Wystarczy choćby przysłuchać się naszym słowom, a będziemy wiedzieć, co jest w naszym sercu, bo: „Przecież z obfitości serca usta mówią” (Mt 12,34). To jak mówimy, to nie tylko kwestia wychowania, ale i wyraz tego, co nosimy w sobie, w swych sercach. To, co i jak mówimy nie tyle mówi o tych osobach, które np. obgadujemy, ale przede wszystkim o nas. Narzekanie może być wyrazem zgorzknienia w naszych sercach. Obmawianie może z kolei świadczyć o pysze serca, czy nieprzebaczeniu, które wobec kogoś nosimy w sercu. A więc jakie są nasze słowa? Posłuchaj się i będziesz wiedzieć, co się kryje w twoim sercu.

Wystarczy też popatrzeć na czyjeś zachowanie i także w oparciu o nie wiele można powiedzieć o sercu danej osoby, albowiem, jak przypomi

wszystkiego nam nie darować?”. I pamiętajmy, że właśnie dzięki temu spełniają się wobec nas Boże obietnice, wypowiedziane na pierwszej z dzisiejszych gór: „będę ci błogosławił”. Drogą do tego błogosławieństwa jest wiara w Tego, który oddał za nas życie. Wiara na wzór Abrahama. Wiara cierpliwa i wytrwała – Abraham dwadzieścia pięć lat czekał na spełnienie obietnicy narodzin syna. Bóg w międzyczasie czterokrotnie powtarzał swą obietnicę i nic się nie działo. Abraham czekał aż do czasu, gdy po ludzku nie było już na co czekać. A potem znów zaufał Bogu na Morii. Nie zawiódł się. My też się nie zawiedziemy. Gdy naprawdę uwierzmy Bogu. Warto. **(Nikodem)**

Schody do nieba – Komedie romantyczne kontra dramaty.

"Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być syty, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,12). Nie sztuką jest okazywać wdzięczność Bogu i Go chwalać, tylko wtedy kiedy mamy mnóstwo powodów, za które możemy to robić. Dużo trudniej jest dziękować Bogu, dostrzegać Jego obecność i ufać Autorowi naszej historii w chwilach, w których ta historia nosi więcej znamion dramatu, niż komedii romantycznej. A przecież tak bywa częściej niż rzadziej. W ogóle zauważyłam, że Wielki Post tak bardzo często obfituje w sytuacje, które są trudne. Trwa walka duchowa, która przybiera bardzo różne formy. Stajemy się kłótlivi, zrzedliwi. Problemy narastają i się piętrzą. Pokusy, które zwykle nie są w ogóle przez nas brane pod uwagę w tym czasie się nasilają. A to ktoś na coś zachoruje, a to jakiś problem finansowy. I w środku każdej tej trudnej sytuacji Jezus przez Św. Pawła daje nam bardzo wyraźne instrukcje co robić. Dziękować i mieć pewność, że dam radę. Nie samemu, ale z Nim. Tutaj dobrze byłoby się sobie przyjrzeć. I odpowiedzieć sobie na dwa kluczowe pytania. Oba są jednakowo ważne. Czy jestem wdzięczny Bogu wyłącznie wtedy, kiedy jest mi „dobrze”, „przyjemnie”? Czy potrafię dziękować Mu także za trudne doświadczenia, których w danym momencie kompletnie nie rozumiem? Dużo o tym mówił nasz Re-kolekjonista Ojciec Wit. Żeby dobrze zrozumieć, Bóg nie zsyła zła, nie chce chorób, wypadków i innych nieszczęść. Więc nie dziękuj mu za stłuczkę samochodu, nie dziękuj za problemy finansowe. On dla ciebie ich nie chce i ich nie zaplanował. Dziękuj, za to, że w tej stłuczce, chorobie, problemach On na sto procent jest z tobą. I chce ciebie, jakby to nie brzmiało nierealnie, ubogacić tym doświadczeniem i pomóc. W so-

bie tylko znany sposób, czyli Miłością. Tylko On potrafi włożyć w serce nadzieję, że z tego w czym tkwimy Bóg zbuduje coś pięknego. I to nas prowadzi do drugiego pytania. Czy szukam Boga i proszę o pomoc tylko wtedy kiedy mi jest mi źle, a w chwilach sukcesów o Nim zapominam? Robiąc właśnie tak, nie oddając Mu chwały, przypisując sobie i tylko sobie zasługi? Jeśli tak jest, to pycha ma się naprawdę dobrze. Zachęcam was do konkretnej pracy nad sobą. Przez najbliższy tydzień spróbuj żyć wg rozpiski, którą tu zamieszczę poniżej: W radosnych momentach - wychwalaj Boga, w trudnych momentach – szukaj Boga, w cichych momentach – uwielbiaj Boga, w bolesnych momentach – ufaj Bogu, w każdym momencie – dziękuj Bogu. Wielki Post jest w sam raz, żebyś mógł zmartwychwstać z Jezusem. Jakby trudno nie było, bądź pewien zwycięstwa. Każdy upadek oddany Bogu oznacza, że wkrótce powstaniesz, że Jezus już idzie, żeby cię podnieść. **(Samarytanka)**

KĄCIK SPOTKAŃ - Annasz.

W Wielkim Poście przeniesiemy się w naszych rozważaniach w czasy Nowego Testamentu, by przyjrzeć się niektórym postaciom związanym z męką Pana Jezusa.

Arcykapłan Annasz, syn Setiego, z rodu Sadokitów, odegrał istotną rolę w procesie Jezusa. Został arcykapłanem dzięki Kwiryniuszowi, rzymskiemu legatowi w Syrii. Arcykapłan był przełożonym kapłanów, sprawował nadzór nad całością kultu i sprawami doktrynalnymi religii, stał na czele Sanhedrynu, który miał uprawnienia nie tylko religijne, ale także administracyjne i sądownicze. Miał więc w Judei ogromną władzę. Mianowania te nie dochodziły do skutku bez sowitych ze strony kandydata darów. Annasz swój urząd sprawował od 6 roku naszej ery do roku 15, kiedy został go pozbawiony przez prefekta Judei Waleriusza Gratusa. Oficjalnie wybierano tylko jednego arcykapłana, który był zatwierdzany i odwoływany przez Rzym, praktycznie jednak tytuł arcykapłana przysługiwał też innym osobom, które wcześniej pełniły ten urząd. Jako jedyny miał prawo wstępu raz w roku, w czasie święta Jom Kippur, do miejsca gdzie przechowywano Arkę Przymierza i gdzie spędzał czas sam na sam z Bogiem. Dlatego uważano, że każdy arcykapłan jest spowity "wiekuistą świętością". Ale o świętości nie decyduje przebywanie w obecności Arki, tak jak nie decyduje przebywanie w kościele. Tu trzeba serca otwartego na Boga. Każda sekunda ludzkiego życia jest dana po to, aby się napełniać Bogiem. Jest się o tyle uboższym w niebie, ile się tutaj zmarnuje. Annasz miał ku temu wszystkie warunki, by

mieć żywą relację z Bogiem Izraela i innych do Niego przyprowadzić. Niestety nie wykorzystał tego. Stał na czele wspólnoty nie dla służby, lecz dla władzy. Popatrzmy na siebie. Z jakiego powodu przychodzę do kościoła, jestem we wspólnocie? Czego pragnę?

Annasz był jedną z najbardziej wpływowych i poważanych osobistości swoich czasów. Talmud wspomina, że rodzina Annasza posiadała na Górze Oliwnej hale targowe, w których hodowano i sprzedawano ofiarne gołębie, do niej też należały kantory rozłożone w krużgankach świątyni, oraz niektóre place jarmarczne. "Nikt nie jest tak chytry - pisał o nim Józef Flawiusz - jeśli chodzi o wzbogacenie się". Dzięki ogromnemu majątkowi zapewnił sukcesję członkom swojej rodziny, jego synowie Eleazar, Jonatan, Teofil, Mattias i Annasz Młodszy zajmowali ważne pozycje w państwie. Annasz rozbudował tajną policję Sanhedrynu i za jej pomocą mógł śledzić i niszczyć w zarodku wszelkie ruchy religijno - polityczne i społeczne oraz ich przywódców. Mimo, że w chwili procesu Jezusa arcykapłanem był Kajfasz, zięć Annasza, to Annasz - jak to przekazał Jan Ewangelista - jako pierwszy przed rozpoczęciem formalnej rozprawy przesłuchiwał w swoim pałacu Jezusa. Można więc domniemać, że Annasz wciąż sprawował faktyczną władzę w Wysokiej Radzie, bądź nadal skupiał w swych rękach cały urząd śledczy, którą to funkcję piastował przed wstąpieniem na urząd arcykapłański.

Wiedź o tym, że pojawił się jakiś rabbi, który głosi naukę niezgodną z dotychczasowymi zasadami szybko dotarła do Jerozolimy. Ale Galilea, będąca terenem początkowej pracy nauczycielskiej Chrystusa, nie podlegała bezpośrednio sądowniczej władzy Sanhedrynu. Dopiero gdy Jezus pojawił się w Jerozolimie, można było doprowadzić do uwięzienia Go, procesu i skazania na śmierć. Kiedy Jezus znalazł się u Annasza, został poddany badaniu wstępnemu. Annasz jeszcze raz chciał zaznaczyć swoją pozycję, pokazać, że ciągnie za sznurki tych, którzy pozornie rzecz całą prowadzą. Kiedy chcemy być wyżej w oczach innych niż jesteśmy, to jest to przejawem pychy. Tymczasem Jezus uczy w Ewangelii, że najdoskonalsze оголошение się polega na wyzbyciu się ambicji bycia kimś i decydowania o czymś. Życie jest po to, by nauczyć się dziecięcego oddania wobec Boga, by wyzbyć się grzechu samowystarczalności, nie iść sercem za egoistycznymi pragnieniami, wyobrażeniami, projektami. Skłonność do pychy objawia się także wtedy, gdy liczymy tylko na siebie.

Annasz pytał Jezusa o Jego uczniów i naukę. Jezus odpowiedział, że nauczał jawnie i można o to spytać tych, którzy Go słuchali, za co zo-